# Echo Artystyczne

## Organ Polskiego Związku Artystów Widowiskowych

PISMO INFORMACYJNE, POŚWIĘCONE SPRAWOM ARTYSTÓW, TEATRÓW — ROZMAITOŚCI, KABARETÓW LITEARCKO—ARTYSTYCZNYCH, ESTRADY, ARENY, KINO—VARIETÉ

ROK XV | GRUDZIEŃ 1938 r. | NR. 12

*Revue consacrée aux questions professionelles des Artistes en Pologne*

*Zeitschrift für Artisten in Polen*

*Periodical consacreted to professionals matters of Artist in Poland*

# W XX-tą rocznicę Wyzwolenia



# W XX-tą rocznicę Wyzwolenia.

*W podniosłym nastroju radości i dumy minęła uroczyście 20-ta rocznica Wyzwolenia. Wkroczyliśmy w 21-szy rok istnienia i rozwoju Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej, wkroczyliśmy z dumą, wzmocnieni duchem, zjednoczeni w pragnieniu stworzenia Odrodzonej Ojczyźnie jak najpomyślniejszych warunków dla osiągnięcia trwałej i silnej Jej pozycji w wielkiej rodzinie wolnych narodów świata.*

*Wkroczyliśmy ufni w spełnienie misji Polski, jako czynnika pokoju i równowagi w Europie, a podłożem dla tej ufności były ostatnie zwycięstwa, które przyniosły Rzeczypospolitej zespolenie z Nią odwiecznie polskich ziem Śląska Zaolzańskiego, części Spisza i Czadeckiego.*

*Głos Rzeczypospolitej jest należycie respektowany w świecie. Ma on ważkie, często decydujące znaczenie w ewolucji europejskiej myśli politycznej. Słyszany jest i w Paryżu, i w Londynie, i w Rzymie, i w Berlinie i wreszcie w innych stolicach państw świata. Słyszany jest i respektowany — i to jest istotnym, właściwym powodem naszej radości, naszej wielkiej dumy narodowej w 20-tą rocznicę Wyzwolenia.*

*Polska urosła i spotężniała. Nie mamy tu wyłącznie na myśli odzyskanych obszarów i zwiększenia ilości mieszkańców. Polska wzrosła i spotężniała przede wszystkim duchem, bo oto okazało się, że Naród świadomy swych dążeń, celów i przeznaczeń zwyciężać może bez użycia broni, bez krwi rozlewu.*

# WIGILIA

Wieczór wigilijny. Biało nakryty stół... Pod obrusem siano... za oknami chrzęści śnieg...

Za chwilę buchnie, aż szyby zabrzęczą, starodawny, korzeniami wrośnięty w duszę narodu polskiego, śpiew:

— „Bóg się rodzi! Moc truchleje!...

Nie można było w krótszym zwrocie zamknąć głębszej myśli: ilekroć w ludzkich sercach rodzi się Bóg, ilekroć idee świata natrafiają w sobie na ton Chrystusowy, ilekroć żywiej i skuteczniej pragną wolności, prawa, miłości i sprawiedliwości — tylekroć musi truchleć zło.

Niech zatym wieczór wigilijny wzbudzi w sercach naszych braterstwo.

Wieczór wigilijny. Idziemy naprzeciw siebie z opłatkiem, idziemy z daleka i z blizka, życząc sobie wytrwania, mocy i tęgości wewnętrznej, bo posiadamy owo nietknięte bogactwo, ów skarb, którym mądrze szafując pomnożymy dobro narodu.

„Bóg się rodzi! Moc truchleje...” Brzmi starodawna pieśń kolendowa, brzmi wszędzie, jak daleko mowa polska zatoczyła swój krąg po ziemi i gdzie biją polskie serca.

W tym dniu stanowimy jedną duszę. Oto w tej chwili, pod dźwięk organów, pod melodię kolendy zjednoczone dusze nasze przepełnione radością, witają przyjście na świat Chrystusa Pana, a z Nim Jutrznię Odrodzenia.

I nie ma serca polskiego, któreby nie czuło, że wieczór Narodzin Chrystusowych łączy nas wszystkich w nastroju, splata nas węzłami braterstwa, wytwarza wśród nas duchową spójnię — źródło zbiorowej siły, zbiorowej wiary w jutro.

Artyści złączeni węzłami organizacyjnymi, siadając do stołu wigilijnego, w gronie kolegów, bądź znajomych, łamiąc się opłatkiem, odczuwają doskonale jaką moc ma właśnie zespolenie i solidarność zawodowa.

Solidarność - zawodowo organizacyjna to taka idea, która dąży do wzmocnienia człowieka gospodarczo i kulturalnie, która stwarza z jednostki wyższy gatunek umiejętności i społeczności.

Solidarność wewnętrzna to wysoki poziom artystyczny, to zachowanie prestiżu, to największa wydajność i rentowność naszego zawodu.

W uroczystą noc wigilijną złączeni wspólnym węzłem organizacyjnym, powinniśmy pamiętać o najważniejszych zasadach naszego zbiorowego życia, które są wskaźnikiem i nadzieją naszego lepszego jutra.

*Klemens Klemar-Arenwaldt*

# ELEMENTARNY OBOWIĄZEK

Stosunek artystów do własnej organizacji zawodowej jest oddawna znany. W potrzebie każdy artysta przypomina sobie o istnieniu Związku, często lokal związkowy odwiedza, zarzucając Zarząd „Polzawidu" różnymi prośbami o pomoc, interwencję i t. p. Chętnie wtedy zapłaci składki, bo wie, że trudno było by wymagać tej pomocy, gdyby sam był wobec organizacji, jak się to mówi, nie w porządku.

Zarząd „Polzawidu" załatwił sprawę tego, czy innego artysty, zyskując jego uznanie i wdzięczność. Artysta zadowolony wyjeżdża, no i tu urywa się jego kontakt ze Związkiem. Teraz przeważnie czekać trzeba po kilka i kilkanaście miesięcy, czekać trzeba na nowy wypadek koniecznej pomocy związkowej. aby artysta ten przypomniał sobie o istnieniu i organizacyjnych potrzebach „Polzawidu", aby zapłacił zaległe i bieżące składki.

Istnienie i działalność „Polzawidu" oparta jest na budżetowych wpływach Związku, z których pokrywane są wszystkie organizacyjne wydatki. Jakże często wpływy te nie osiągają budżetowego minimum, stawiając pod znakiem zapytania nietylko działalność, ale nawet egzystencję organizacji?

W każdym miesiącu muszą np. być pokryte takie budżetowe pozycje wydatkowe, jak: czynsz dzierżawny za lokal, należność za telefon, światło, opał, pensja woźnego i t. p. i t. p. Wpływy nie dopisują i lada dzień, lada godzina grozi Związkowi zamknięcie telefonu lub światła, albo — eksmisja z lokalu.

Tu rodzi się paradoks. Artysta uznający konieczność istnienia Związku, korzystający często z jego pomocy — nie płacąc w terminie organizacyjnych składek — godzi w podstawy jego egzystencji, dybie na jego zgubę.

A przecież to tak niewiele. Trochę pamięci i dosłownie 15 groszy dziennie — wymaga „Polzawid" od swoich członków. Te 15 groszy od każdego członka — to egzystencja Związku i zapewnienie Zarządowi jego warunków normalnej dla dobra ogółu aktorstwa widowiskowego pracy, to ciągłość tej pracy, to wydatne jej rezultaty.

To też każdy członek „Polzawidu", chcąc mieć zawsze mocne i niezawodne oparcie w Związku — pamiętać powinien o obowiązku regularnego i punktualnego wpłacania co miesiąc organizacyjnych składek.

*Ola Żarska*
skarbnik

---

## Do wiadomości Kol., Kol.

Wobec częstych reklamacyj ze strony Koleżanek i Kolegów, że nie otrzymują „Echa Artystycznego" **prosimy uprzejmie o podawanie prywatnych adresów** z każdego miasta w którym się znajdują na kontrakcie

Wiadomość kierować do redakcji.

**REDAKCJA.**

## Do naszych
## Abonentów, Czytelników i Inserentów

*Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 1939, wszystkim Koleżankom i Kolegom, Abonentom, Czytelnikom i Inserentom składa życzenia wszelkiej pomyślności*

**Redakcja i Administracja.**

# O wartościowy narybek widowiskowy

Często tu, czy ówdzie słyszy się uzasadnione zresztą utyskiwania na brak polskich sił artystycznych na odcinku widowiskowym. Istotnie sił tych brak.

Nie trudno jest stwierdzić fakt, zwłaszcza wówczas, kiedy jest on ogólnie znany. To też nie ograniczymy się do stwierdzenia istnienia samego faktu, a natomiast chcemy wskazać przyczyny takiego właśnie stanu rzeczy.

Zawód artysty widowiskowego wiele posiada cech pociągających, ale równie wiele, a może i więcej ma jeszcze stron ujemnych, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć trzeba warunki pracy.

Praca artysty widowiskowego napozór, błyskotliwa — w istocie swej jest ciężka, nerwowa, wyczerpująca. Często artystka widowiskowa po wykonaniu swego numeru jest do ostatecznych nieomal granic zmęczona i fizycznie i nerwowo. Zdawało by się, że powinna po występie otrzymać zasłużony odpoczynek. Niestety nie otrzymuje go. Występ — to w wielu wypadkach zaledwie cząstka jej zawodowych obowiązków. Są przecież lokale, w których po występach na parkiecie artysta „występować" musi przy stolikach i butelkach, pijąc na umór i do białego rana.

Niektóre dyrekcje — owe „popisy" butelkowe stawiają jako ustny (oczywiście), ale obowiązujący warunek zawarcia kontraktu. Te „występy" przy stolikach rujnują zdrowie artystów, łamiąc ich i fizycznie, i nerwowo i psychicznie. Te „występy" całkowicie wyczerpują ich, praca bowiem i na parkiecie i przy stolikach trwa łącznie kilka godzin.

Te warunki wielu odstraszają od kariery artystycznej, która w naszych stosunkach często łączy się z „karierą" pijacką.

Uzdrowić! warunki, oczyścić atmosferę! Nie zmuszać artystów do tych dodatkowych obowiązków „towarzysko - alkoholowych", trwających co noc po kilka godzin, a wtedy niewątpliwie doczekamy się, stojącego na odpowiednim poziomie artystycznym narybku artystycznego.

*Jedna z wielu.*

# Żegnamy wszyscy stary rok

*Artyści w związku zgrupowani,
W wigilię uroczystych świąt
Stają ogólnie pojednani
I tworzą solidarny rząd.
Postawa mocna i bojowa,
Sprężysty, energiczny krok
I płyną uroczyste słowa:
— Żegnamy wszyscy stary rok!*

*Rok nowy zbliża się i idzie
Z nadzieją ekstatycznych dni
I wierzą wszyscy w Polzawidzie,
Że się zakończył okres zły.
Że bezrobocie jest za nami,
Że kryzys jest spowity w mrok
Nadzieja, wiara rośnie z Wami,
— Żegnamy wszyscy stary rok!*

*Otworzą nowe się placówki
I artystycznych imprez sto
Popłynie morze — znów gotówki
I zniknie kryzysowe zło.
Rok nowy zbliża się i idzie,
Ciekawy będzie jego tok,
Artyści szepcą w Polzawidzie:
— Żegnamy wszyscy stary rok!
Rok nowy jest ewenementem,
Ma dużo dynamicznej krwi
Dla artystycznych rzesz jest świętem,
Bo jest symbolem lepszych dni...
Rok nowy będzie ekstatyczny
Posiadać będzie krew i sok
Więc płynie plan artystyczny:
— Żegnamy wszyscy stary rok!*

*Polzawid spotężnieje jeszcze
Wśród organizacyjnych zjaw,
I ważne kwestie chwyci w kleszcze
I serie najpilniejszych spraw.
Banalne sprawy znikną naraz
Zbyteczne kwestie pójdą w bok,
Zbyteczny skończy się ambaras
— Żegnamy wszyscy stary rok!*

*Niech nowy rok się wreszcie zjawi,
Niech żyje solidarność mas,
Niech żyje długo nam Polzawid,
Niech żyje związek, jeszcze raz!
Dezyderaty mamy liczne,
Więc stwórzmy solidarny krok,
I dziś przez „Echo Artystyczne"
— Żegnamy wszyscy stary rok!*

*Klemens Klemar-Arenwaldt*

# NOWY TANIEC
# Lambeth-Walk

W południowej części Londynu znajduje się dzielnica, która dała metropolii angielskiej jej najmodniejszy taniec, usankcjonowany na balu w Balmorale przez najwyższe czynniki państwowe — Lambeth i Walk. Jest to jedna z najweselszych dzielnic nad Tamizą pełna rozgwaru, wrzawy i krzyku, gdzie ludzie stłoczeni w ciasnych, brudnawych uliczkach, niepozbawionych swoistego romantyzmu, są w ciągłym ruchu, goniąc od jednego sklepiku do drugiego, od budki do budki. Kupić tu można tysiące najróżnorodniejszych drobiazgow, najprzemyślniejszych zabawek, sztuczek magicznych, niezawodnych horoskopów i t. p.

W dzielnicy tej wytworzył się typ wesołego, przemiłego urwisa ulicznika, który niejednokrotnie jest tematem operetek londyńskich i skeczów. Tu również najczęściej spotkać można t. zw. „tipster", to jest ludzi zarabiających na życie, udzielaniem wskazówek amatorom totalizatora, którzy w Londynie, podobnie jak i ich koledzy w Warszawie, poszukują zawsze niezawodnego konia. Biegnąc od jednego klienta do drugiego, „tipsterzy" pozdrawiają się podniesieniem ręki i słynnym już dzisiaj okrzykiem „oi".

W jednym z teatrzyków londyńskich szła od wielu tygodni ciesząca się powszechnym uznaniem operetka pewnego kompozytora londyńskiego p. t. „Twenty one" (dwadzieścia jeden). Postacią centralną tej operetki był właśnie „tipster" z Lambeth Walk.

Artysta, kreujący tę rolę, znany w całej Anglii, doskonały komik Lupini Lane, podpatrzywszy rytm życia w dzielnicy Lambeth Walk, tchnął w swą rolę tyle naturalności, że wzbudził tym zachwyt całej widowni.

Na jednym z przedstawień tej operetki był dyrektor pewnego music-hallu. Dyrektor poszukiwał właśnie nowych pomysłów dla oryginalnego tańca, który stać się miał atrakcją najnowszego, opracowanego przez dyrekcję programu. Przyglądał się pociesznym podrygom i podskokom „tipstera" na scenie, a kiedy artysta na zakończenie swej roli, wyrzucając oba ramiona, wykrzyknął „oi", pomysł nowego tańca, od dłuższego już czasu wirujący w głowie dyrektora, był gotowy. Taniec według melodii z Lambeth Walk, tak nazwał dyrektor nową kreację

taneczno-muzyczną, zachowując w niej wszystkie charakterystyczne ruchy, odtworzone na scenie przez komika Lupino Lane. Jedna, druga wizyta w zaułkach dzielnicy Lambeth Walk pozwoliła nadać nowemu tańcowi pełny, lokalny koloryt, czym ostatecznie zdobył sobie serca londyńczyków.

W lipcu r. b. zebrało się w jednej z najwytworniejszych sal Londynu 1400 nauczycieli tańca na doroczny kongres. Wyfraczeni, wygorsetowani przedstawiciele kunsztu, któremu od prawieków patronuje wiotka Terpsychora, stali w towarzystwie wybrylantowanych dam, nudzących się nieco. Wiadomo, oficjalne otwarcie, nudne przemowy, konwenans towarzyski, cała ta atmosfera „powagi", „godności".

W tym pada zachęcające zaproszenie... A teraz moi państwo taniec według melodii z Lambeth Walk. Krótkie wyjaśnienie i już pary stają naprzeciwko siebie, wydłużone w szereg.

Tancerz podchodzi do tancerki, podaje jej ramię, tworzą się figury proste, niewyszukane, jak w tańcach ludowych. Pary chodzą po sali, drepczą w miejscu, wirują, trzymając się w zgięciach łokci, przechodzą raz na lewo, raz na prawo, to znów dookoła, przystają, roześmiane, biją się po kolanach i wreszcie wyrzucając jedno lub oba ramiona krzyczą, jak mogą najgłośniej, radosne „oi", wesołych ulicników z Lambeth Walk.

# IRAN

W ostatnich czasach opublikowano w Teheranie wiele rzeczy niekorzystnych do tego stopnia, iż zmuszeni byliśmy zwrócić się do źródeł, aby otrzymać informacje autentyczne, ścisłe i przedmiotowe o stanie rzeczy w tym kraju.

W ostatnich latach w Iranie wprowadzono zasadniczy regulamin co do rozrywek. Wszystkie dawne koncesje po gruntownym zbadaniu — przyczym które uznano za podejrzane — cofnięto.

Dwa niżej wymienione lokale należą do zupełnie solidnych i poszukiwanych — porozumienie się z nimi jest wskazane, lokale te są w Teheranie: Cabaret „Astoria" w hotelu Astoria, dyrekcja — P. Marcarian, oraz Variete — Cabaret „Canari", dyrekcja — Kamran i Nouban.

Pozwolenie na wjazd do Iranu wydawane jest bez trudności. Od artysty wymagana jest wiza na tranzyt francuski, otrzymywana w Beyrouth.

Należy zwracać uwagę przy zawarciu umowy, aby gaża wypłacana była w rialsach, obliczonych według kursu urzędowego, w przeciwnym bądź razie traci się od 40% do 50% od wartości kupna dewiz.

Wywóz pieniędzy, dewiz i złota jest wzbroniony.

# CYPR

Ta piękna wyspa śródziemnomorska, położona na przeciwko południowego brzegu Anatolii, jest posiadłością angielską. Jednostką monetarną jest tam funt angielski. Wysokogatunkowe numery artystyczne zamawiane są w Grecji lub w Egypcie.

Życie w Egypcie jest stosunkowo tanie, wynikiem czego jest — pomimo stosunkowo niskich gaż—możliwość nie tylko wystarczającego zarobku, lecz nawet — poczynienia i oszczędności.

Pozwolenia na wjazd i pobyt na wyspie udzielane są bez żadnych ograniczeń. Niema restrykcji dewizowych. Sezon rozpoczyna się w lecie i trwa od marca do listopada; lokale są niekiedy otwarte przez cały rok.

Dla artystów zagranicznych czynne są dwa lokale; obydwa prosperują b. dobrze i pozostają pod zarządem dawnych artystów.

Oprócz dwuch lokali istnieje latem możliwość występów dodatkowych — krótkoterminowych na przeciąg od 8 do 14 dni w hotelach przy mniejszych stacjach letniskowych.

# Dancing „Cordial“

Powodzenie jednych wywołuje zawiść u drugich, a na tym tle rodzą się różne złośliwe wybryki.

Restauracja - Dancing „Cordial“ w Warszawie, przy ul. Nowy Świat nr. 58 (dawniej „Savoy“), oddawna cieszy się zasłużonym powodzeniem publiczności, kierownictwo tego lokalu rozrywkowego, spoczywające w ręku b. działacza niepodległościowego, odznaczonego Krzyżem Niepodległości — p. Bronisława Otto obdarza zaufaniem.

To powodzenie jest solą w oku dla konkurencji, która rozpuściła złośliwą plotkę, że „Cordial“ zostanie wkrótce zlikwidowany z powodu rzekomego burzenia domu, w którym się mieści. Pogłoska ta nie odpowiada prawdzie. „Cordial“ ku zawiści konkurencji nietylko istnieć będzie, ale w wyniku kapitalnego remontu zyskał nową artystyczną szatę oraz szereg najbardziej nowoczesnych urządzeń i udogodnień.

„Cordial“ cieszy się doskonałą opinią w kołach towarzyskich Warszawy. Opinię tę zdobył dzięki dyr. Otto, który pod każdym względem lokal ten podniósł, dając w nim zatrudnienie dla wielu pracowników.

Przemiła sala, doborowa orkiestra i bogaty program artystyczny — zdołały zapewnić „Cordialowi“ szczerą sympatię ze strony stałych jego gości.

Stosunek dyr. Otto do artystów nacechowany jest przyjaźnią, to też do tej pory nie słyszeliśmy o tym, aby istniał tam kiedy jakiś konflikt z artystami. Zarówno moralne, jak i materialne zobowiązania dyrekcji „Cordial“ wobec artystów są zawsze z całą sumiennością przez p. dyr. Otto dotrzymywane.

To też miło nam jest przesłać z okazji Świąt i Nowego Roku najserdeczniejsze życzenia p. dyr. Bronisławowi Otto i jego placówce — wszelkiej pomyślności i dalszego rozwoju.

*Redakcja.*

# Dancing „Tabarin”

## w Katowicach

Jednym z najpopularniejszych lokali rozrywkowych w Katowicach jest Dancing „Tabarin“, ul. Pierackiego 17-19.

Znakomita kuchnia, dobrze zaopatrzona w krajowe i zagraniczne trunki piwnica, doskonały zespół muzyczny i program artystyczny, na który składają się występy najwybitniejszych sił krajowych i zagranicznych — oto niezaprzeczone zalety tego lokalu, w którym co wieczór gromadzi się publiczność ze sfer towarzyskich Katowic.

Kierownictwo Restauracji - Dancingu „Tabarin“ spoczywa w ręku p. dyr. Hermana Gorlitza — wytrawnego i doświadczonego fachowca, którego troska o wysoki poziom produkcyj artystycznych spotyka się z uznaniem ze strony publiczności.

# Metrowy przywódca karłów zmarł niespodziewanie

W Ameryce, gdzie wszyscy się zrzeszają, karli zawiązali również stowarzyszenie, które broni ich praw i walczy z „importem" karłów z innych części świata. Na czele tego stowarzyszenia stał od 40 lat major Doyle.

Maleńki ten człowiek mierzył metr i 4 cm. i był synem rodziców normalnego wzrostu. Doyle rozpoczął w cyrku karierę, jako woźnica jeszcze mniejszego od siebie Tomcia Paluszka. Po śmierci partnera ożenił się z miniaturową wdową i został prezesem stowarzyszenia karłów.

Podczas swej długotrwałej kariery cyrkowej Doyle zwiedził prawie wszystkie kraje Europy. Zabawiał swoimi sztuczkami nawet monarchów: występował bowiem na dworze królowej Wiktorii angielskiej i Wilhelma II-go.

Doyle walczył z energią o to, aby uważano karłów za ludzi, a nie za zabawki. Był bardzo dowcipny, ale jego złośliwy język dawał się ludziom poważnie we znaki. Występował w cyrku nieomal, że do ostatniej chwili, ale gros czasu poświęcał w latach ostatnich walce o prawa karłów.

W ciągu lat ostatnich dzienniki amerykańskie przeprowadzały z nim częste wywiady, z których zebrane są następujące szczegóły:

W Ameryce było podczas ostatniego pięciolecia 60 karłów autentycznych, 40 z pośród nich było bezrobotnymi. Pomimo, że karzełkowie są maleńcy muszą się odżywiać. Muszą też ubierać się na miarę, a to wypada drogo. rzecz prosta, że mogliby kupować dziecinne ubrania, cóż jednak, że ubranka takie na dodosłych karłach wyglądały by bardzo komicznie. W tych trudnych warunkach karzełkowie muszą walczyć jak najenergiczniej z imigracją liliputów z innych krajów...

Major Doyle zapowiedział ostatnio, że jeśli postulaty o wstrzymaniu importu karłów nie zostaną uwzględnione, będzie musiał przedłożyć je osobiście prezydentowi Roosveltowi. Do tej konferencji nie doszło jednakże, ponieważ przywódca liliputów amerykańskich zmarł dość niespodziewanie w swojej własnej willi pod miastem Spartanburg w Ameryce.

Klemens Klemar-Arenwaldt

# Pal-Mal

1.

— Prawdziwa wierność i prawdziwa zdrada powstają wskutek tego, iż swej ukochanej szukasz w innej.

2.

— Pierwszy pocałunek jest najniebezpieczniejszy, gdyż po nim następują inne.

3.

— Miłość znikła z życia naszego. Mowa serca nie jest już językiem wszechświatowym.

4.

— Z miłością kokietki jest to samo, co z gorącym faworytem na wyścigach. Stawka rzadko się opłaca.

5.

— Im bliżej się poznaje kobiety, tym wyżej się ceni mężczyzn.

6.

— Mężczyźni obawiający się małżeństwa, przeważnie boją się ciężkich robót.

7.

— W państwie uczuć kobiety, mężczyzna jest królem, ale nie władcą.

8.

— Kobieta niezrozumiała, to ta, która chce, żeby ją zrozumiał nie jej mężczyzna, lecz inny.

9.

— Małżeństwo, to niebo wspólnych kłopotów, to piekło wspólnego szczęścia i raj samotności we dwoje.

10.

— Chcąc być dobrym powieściopisarzem, trzeba wiedzieć, kiedy należy postawić kropkę.

11.

— Mężczyźni nazywają kobiety zagadkami — tylko przez próżność. Pochlebia im to, że tym zagadką dają rozwiązanie.

12.

— Gdyby kobieta weszła do piekła, to zaraz skusiłaby diabła.

13.

— Każda kobieta, która nie kocha, oszukuje kogoś.

14.

— Wiele dziewcząt przez małżeństwo nie traci nic więcej, jak tylko imię.

15.

— W życiu ludzkim kobiety to chmurki, a mężczyźni, to wiatr, który je goni.

# Przebudzenie w uścisku trąby słonia

Do m. Crowland w Anglii, zawitał duży cyrk i przystąpił niezwłocznie do rozbijania olbrzymiego namiotu.

Zaangażowano do tej pracy wielu miejscowych robotników. Wszystkich jednak ludzi, prześcignął pilnością i dokładnością roboty, olbrzymi słoń „Salt".

Był on również „artystą" cyrkowym, to też, gdy zbliżała się godzina jego występu na arenie, odprowadzano go do dużej sterty siana, aby się posilił przed występem. W chwili gdy spracowany „Salt" zabierał się do jedzenia, spastrzegł, ku swemu niezmiernemu zdziwieniu — jakiegoś człowieka, leżącego na miękkim posłaniu pachnącego siana.

Był to robotnik, który zmęczony pracą ułożył się tutaj na spoczynek i niebawem usnął.

Słoń obserwował chwilę śpiącego, po czym, uznawszy widocznie, że ten „dodatek" do podwieczorku wcale nie przypada mu do gustu, ujął go trąbą przez pół, w zamiarze ułożenia go gdzieś w pobliżu.

Przyjaźne zamiary zwierzęcia pokrzyżował jednak człowiek. Obudziwszy się bowiem w momencie, gdy uniesiony trąbą słonia — znalazł się w pewnej wysokości nad ziemią — począł z przerażenia krzyczeć.

Poczciwy „Salt" podnosił codziennie ludzi na arenie, żaden z nich jednak nieprzyjmował tego wrzaskiem. To też słoń zdenerwował się nie na żarty, a gdy jeden człowiek wymachując na wszystkie strony trafił go w oko, wściekłe z bólu zwierzę rozwinęło trąbę upuszczając ciężar na siano. Następnie, rozwścieczony „Salt" — począł z rykiem tratować zapamiętale ziemię, dokoła stodoły. Dopiero na głos swego dozorcy uspokoił się.

Słonia odprowadzono pod namiot i opatrzono mu oko zimnym okładem, co pajcent przyjął z widocznym zadowoleniem. Sądzono, że na tym skończy się wszystko, tymczasem sprawa przybrała wręcz tragiczny obrót.

Okazało się bowiem, że słoń tratując ziemię koło sterty — przydeptał przypadkowo swą potężną stopą także leżącego obok robotnika, i to tak fatalnie, że nieszczęśliwy — nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Władze policyjne wszczęły dochodzenie i aż do ukończenia śledztwa zakazały używać słonia do robót i występów na arenie cyrkowej.

## WYCINANKI

Klemens Klemar-Arenwaldt

# Przegląd prasy zagranicznej

### Wieczór grozy w Lionie

Ludność Lionu przeżywała wieczór grozy. Oto z goszczącego w tym francuskim mieście cyrku w niewyjaśniony sposób wydostało się z klatek na ulicę 5 młodych lwów. Wywołało to zrozumiały popłoch wśród przechodniów, którzy w panicznym strachu poczęli uciekać, kryjąc się przed krwiożerczymi królami pustyni, gdzie kto mógł i zdążył.

A tymczasem lwięta? Oszołomione nieznanym sobie widokiem spacerowały po ulicy, a wreszcie 4 z nich usiadło. Widać zmęczyła ich ta wędrówka, to też spokojnie oczekiwały na przybycie dozorcy, który wziął by ich spowrotem do klatki.

Piąte lwiątko jeszcze błądziło po ulicy i wreszcie znalazło się w bramie pobliskiego domu, gdzie syn miejscowego dozorcy schwytał je na „lasso".

Ktoś z obsługi cyrkowej odszukał zbiegów. Lwiątka poznały posługacza i potulnie za nim poszły, a kiedy spowrotem znalazły się w klatce były widocznie z tego zadowolone.

### Zaszczytne odznaczenie artysty

Ulubieniec publiczności paryskiej, Maurycy Chevalier — artysta estradowy i rewiowy został odznaczony francuską Legią Honorową za zasługi na polu rodzimej sztuki.

### Tragiczny wypadek w cyrku

Tragiczny wypadek spotkał przy pracy rodzinę szwajcarskich artystów cyrkowych — Strohschneiderów.

Po występie na wysoko umieszczonym trapezie, kiedy czwórka artystów opuszczała się już na arenę, zerwało się umocowanie trapezu, a akrobaci ci spadli ze znacznej wysokości, doznając poważnych obrażeń. Obaj bracia Strohschneiderzy dotkliwie się potłukli, żona jednego z nich złamała nogę, a siostra ich doznała poważnych obrażeń wewnętrznych. Całą rodzinę w stanie ciężkim odwieziono do szpitala, gdzie najgroźniej ranna Adelina Strohschneider, wskutek śmiertelnych powikłań wewnętrznych i związanego z tym krwotoku na drugi dzień, nie odzyskawszy przytomności zmarła.

Nieszczęśliwy ten wypadek wywołał głębokie przygnębienie w całym zespole cyrkowym. Było to bowiem w dniu ostatniego przedstawienia w tym sezonie i artyści już nazajutrz rozjechać się mieli do domów.

### Zgon młodej tancerki

W Kolonii zmarła młoda, piękna i wysoce utalentowana tancerka niemiecka, Barbara Mueller.

### Międzynarodowy kongres sztukmistrzów

W Frankfurcie nad Menem odbył się ostatnio Międzynarodowy Kongres Sztukmistrzów, w którym brało udział 400 uczestników, reprezentujących dwanaście różnych krajów.

Na Kongresie zaprezentowane zostały nowe tricki mistrzów czarnej magii. Tricków tych poza uczestnikami Kongresu nikt jeszcze na świecie nie widział. Zwycięzcą pokazu został znany niemiecki sztukmistrz Marvelli, który po raz drugi otrzymał kongresowe odznaczenie.

### Śmierć znanego komika

Po długiej i ciężkiej chorobie w dn. 1 października r. b. zmarł fenomenalny komik, ulubieniec niemieckiej publiczności — Peter Ebenrech.

### Wędrowny cyrk pod kołami pociągu

Donoszą z Meksyku o tragicznym wypadku, jaki nastąpił na przejeź-

dzie kolejowym w miasteczku Goahuila. Rozpędzony pociąg pośpieszny wpadł na samochód wędrownego cyrku, który znalazł się na szynach przejazdu kolejowego. Auto zostało doszczętnie rozbite, a pod szczątkami jego znalazło śmierć dziewięć osób zespołu artystycznego i kierowca wozu. Dochodzenie policyjne ustaliło, że winę za wypadek ponosi zabity szofer.

### Groźne fatum w rodzinie akrobatów.

W cyrku „Carow" w Zuellechow koło Szczecina spadł w czasie pracy na arenę z wysokości 12 metrów znany cyrkowy artysta Gustaw Vorlop. Nieszczęśliwy akrobata doznał wstrząsu mózgu i pęknięcia kręgosłupa. W stanie niezwykle ciężkim, choć nie beznadziejnym odwieziono go do szpitala, skąd jeżeli uda się go uratować powróci do zdrowia po kilku miesiącach. Czy wróci do pracy? — nie wiadomo, albowiem grozić mu może kalectwo. Pozostawił on nieomal bez środków do życia młodą żonę i troje dzieci, z których najmłodsze liczy zaledwie ośm tygodni.

Nadmienić należy, że rodzinę Vorlopów prześladuje jakieś groźne fatum, bo oto kilka tygodni temu brat nieszczęśliwej ofiary tragicznego wypadku, również w czasie występu spadł z identycznej wysokości, ponosząc śmierć na miejscu.

### Brzuchomówca poślubił mistrzynię w „tańcu brzucha".

Słynna odtwórczyni „tańca brzucha", Stevanivice, znana ze swych wystąpień na scenach całego świata, poślubiła w tych dniach niemniej słynnego brzuchomówcę Radowicza. Podczas uczty weselnej, na którą przybyło wielu artystów cyrkowych i kabaretowych, wszyscy popisywali się swymi sztukami, oczywiście, ozdobę programu stanowiły popisy młodej pary.

## LEW W KOŚCIELE

W Amsterdamie niebywały popłoch w jednym z kościołów protestanckich wzniecił w niedzielę lew, który zbiegłszy z cyrku, wbiegł do kościoła w czasie nabożeństwa i przebiegłszy środkową nawę wskoczył na ołtarz i tam się położył.

Zarówno pastor jak i wierni w popłochu opuścili kościół, tłocząc się przy wyjściu. Kilka osób zemdlało z wrażenia. Lew nie wyrządził nikomu żadnej krzywdy i został schwytany i odstawiony do cyrku.

## MUZYKALNY LUNATYK

Ciekawy wypadek zdarzył się niedawno w Chicago. Wczesnym rankiem zauważono na skraju dachu jednej z pięciopiętrowych kamienic, człowieka tańczącego w rytmie tango i grającego na saksofonie. Na ulicy zebrały się w przeciągu krótkiego czasu tłumy przechodniów, które przypatrywały się temu osobliwemu zjawisku. Publiczność wkrótce zaalarmowała straż ogniową.

Strażacy przystawili do dachu drabinę mechaniczną i kilkunastu strażaków zdecydowanych na najgorsze historie, jakie przypuszczalnie miały się rozegrać, weszło na dach.

Spodziewane „straszne historie" jednak nie nastąpiły, ponieważ lunatyk przebudził się momentalnie po kilku spokojnie do niego wymówionych słowach. Po zorientowaniu się, że jest na dachu wysokiego budynku zemdlał. Bez wielkiego trudu straż ogniowa zdjęła go z dachu i przeniosła do mieszkania. Okazało się, że lunatykiem jest członek jednej z dobrych orkiestr dancingowych, cierpiący od dawna na nerwy.

Najciekawsze jest wdrapanie się po gładkiej ścianie nowoczesnej kamienicy z czwartego piętra na dach i to w dodatku z saksofonem.

Jeszcze w dwa dni po tym zdarzeniu na ulicy gromadziły się tłumy publiczności nerwowo dyskutującej karkołomną spinaczkę lunatyka.

## VERBUM NOBILE DEBET ESSE STABILE

Prawdę tego starego polsko-łacińskiego przysłowia poznał na sobie znany arysta kinowy Gary Cooper.

Oświadczył niedawno na żądanie jednej z firm tytoniowych, poparte zresztą skromnym czekiem na 50.000 dolarów, że papierosy tej firmy są najlepsze na świecie. Firma nie kryła tej pochlebnej dla siebie prawdy pod korcem. We wszystkich gazetach produkowano oświadczenie Gary Coopera, wraz z fotografią, na której rozkoszował się dymkiem papierosa.

Ale wkrótce po tym nieostrożny Cooper w wywiadzie z pewnym dziennikarzem zawiadomił spragnioną rewelacyj rzeszę, że pali tylko papierosy, które sam kręci, i że te są najlepsze.

Taka niekonsekwencja wydała się firmie, pamiętając o wpłaconych Cooperowi 50.000 dolarów, niewłaściwa. Wytoczyła więc gwiazdorowi proces o odszkodowanie w kwocie 250.000 dolarów.

## Głód artysty

*Od rana okropny ból głowę*
*Opasał żelazną obręczą,*
*Za gardło drze czkawka i kaszel*
*Mózg głodny myśl ukuł szaleńczą.*

*Krwi biją czerwone pioruny*
*I w oczach drżą krwawe zygzaki,*
*Pijawką się wpija mdłość w serce*
*A głowy ból zawsze jednaki...*

*Wzrok patrzy obłędnie z zazdrością*
*Na sklepów bogate wystawy —*
*Z uśmiechem pogardy, litości*
*Spogląda przechodzeń ciekawy...*

*Zginają się nogi z ołowiu,*
*Jak pajac się ciało przegina,*
*I wszystko się w brzuchu już rusza*
*Mózg, także się ruszać zaczyna...*

*I głodny i głodem pijany...*
*...Ból wściekły wnętrzności przewraca.*
*Śród tłumu na ulic bruk pada —*
*O dolo, ludzkiego pajaca!*

*Klemens Klemar-Arenwaldt*

# Z całego świata

## Kot zabił orła

W stanie Novarra w Ameryce Północnej wydarzył się wypadek, że młody orzeł porwał kota, unosząc go do swojego gniazda. Kot w gnieździe pożarł orła, pozostając nietknięty.

## Dwie historyczne cele

Dwie historyczne cele można jeszcze zwiedzić. Jedna jest w klasztorze San Francisco del Desserto na małej wyspie pod Wenecją. Był tam w r. 1220 więziony przez kilka miesięcy św. Franciszek z Asyżu. Druga znajduje się koło Aten, gdzie przed śmiercią w r. 339 przed narodzeniem Chrystusa spędził ostatnie chwile Sokrates.

## Herbatę można pić spokojnie

Dwaj uczeni Japońscy: prof. Turi i Tano z Tokio, po długich badaniach i analizach 10 różnych odmian herbaty, ustalili, że przeciętnie liście herbaty zawierają 60% jodu. Nadto stwierdzili zawartość witamin C. Jak wiadomo witaminy C. oraz jod działają dodatnio na organizm ludzki.

## Papierosy wypierają cygara w Ameryce

W ostatnich 25 latach zaszły w Ameryce duże zmiany w spożyciu alkoholu oraz paleniu cygar. Mimo, że ludność wzrosła z 91 do 127 milionów, notuje się znaczny spadek picia wina, wódek i piwa, jak również

palenia cygar. Natomiast palenie papierosów wzrosło o 15%. Wedle danych statystycznych Głównego Urzędu Podatkowego w r. 1910 Amerykanie wypili 5.750.000 hl. alkoholi i 60 mil. beczek piwa, natomiast w r. 1935 — 3.375.000 hl. alkoholi oraz 42 miliony beczek piwa. Palenie cygar spadło z 8 miliar. sztuk na 5 miliar. Natomiast palenie papierosów wzrosło z 8 miliardów do fantastycznej cyfry 128 miliardów.

### KLIMAT SIĘ ZMIENIA

Uczeni zaczynają stwierdzać, że glob nasz przechodzi fazę tajemniczych zmian klimatu. W jednym i tym samym pasie klimatycznym zdarzają się tak olbrzymie różnice, że trudno je uzasadnić dotychczasowymi zdobyczami nauki. W Stanach Zjednoczonych panuje niespotykana dotąd klęska upałów, w zachodnio-środkowej Ameryce trąby powietrzne i huragany wywołują żywiołowe klęski. Chiny nawiedza straszna powódź. W innych okolicach Azji panuje olbrzymia posucha.

### KULTURA ZABIJA ESKIMOSÓW

Wysłana ekspedycja lekarska przez zarząd kanadyjski na tereny, zamieszkałe przez Eskimosów, stwierdziła, że są oni wszyscy bardzo poważnie zagrożeni chorobami zawleczonymi przez białych, szczególnie groźną staje się epidemia chorób płucnych, zawleczona przez białych, wobec której Eskimosi są zupełnie bezbronni, nie będąc wcale odpornymi na te choroby. Komisja przedstawiła wniosek zupełnej izolacji Eskimosów od białych, o ile nie mają być wydane na całkowitą zagładę.

**Następny numer ukaże się 10 stycznia 1939 r.**

# 50-lecie pracy

Józef Śliwicki, artysta dram., reżyser i dyr. Teatru, ur. w Warszawie dnia 26-go października 1867 roku, rozpoczął pracę sceniczną w Krakowie dnia 5-go września 1885 r. w sztuce K. Zalewskiego: „Lis w kurniku“ w roli kancelisty. W ciągu lat 13 w Starym i Nowym Teatrze Krakowskim odegrał 432 role.

W Warszawie po raz pierwszy wystąpił w teatrze Letnim dnia 4 sierpnia 1896 r. w „Mazepie“ w roli Zbigniewa. W roku 1905 został mianowany głównym reżyserem dramatu i komedii (Dyrektorem).

W czasie swojej dyrekcji między innymi sztukami wprowadził na scenę po raz pierwszy oraz wyreżyserował: „Lilię Wenedę“, „Balladynę“, „Nową Dejanirę“ (Słowackiego), „Powrót posła” (Niemcewicza), „Dziady“ (Mickiewicza), „Obronę Częstochowy“ (Bośniackiej), „Odsiecz Wiednia“ (Rapackiego), „Kazimierza i Esterkę“ (Kozłowskiego), „Panią Walewską“ (Gąsiorowskiego) i wiele innych sztuk patriotycznego repertuaru.

8-go grudnia 1910 r. obchodził w Teatrze Wielkim 25-lecie swej pracy aktorskiej w sztuce: „Don Carlos“ Fr. Schillera w roli tytułowej. W roku 1922 w Teatrze Letnim obchodził 35-lecie swej pracy w sztuce: „Maria Stuart“ Schillera w roli Mortimera.

Wystawił i wyreżyserował na scenie warszawskiej 146 sztuk, grał 644 role, między innymi w rolach: Hamleta, Romea, Oberona (Sen Nocy Letniej), Clarensa (Ryszard III) Szekspira Fantazego (Nowa Dejanira), Szczęsnego (Horsztyński), Zbigniewa i Króla (Mazepa) Słowackiego, Konrada (Dziady) Mickiewicza, Mistrza Henryka (Dzwon zatopiony), Nieznajomego (Hanusia) Hauptmana, Mortimera (Maria Stuart), Don Carlosa (rola tytułowa), Ferdynanda (Intryga i miłość Fr. Schillera; role Fredrowskie od Albina do Birbanckiego oraz wszystkie role bohaterskie i amantów romantycznych w oryginalnym i obcym repertuarze.

Od roku 1907 do roku 1915 wykładał w Szkole Dykcji i Deklamacji przy Towarzystwie Muzycznym i w Szkole Aplikacyjnej przy Teatrach Rządowych. Od roku 1915 do 1924 roku wykładał w Szkole Dramatycznej Miejskiej, następnie Państwowej. Od roku 1928 wykłada „Technikę Wymowy“ w Warszawskim Duchownym Seminarium Metropolitalnym.

W roku 1902 i 1903 brał udział w tajnych koncertach w Wilnie na szkołę polską, w okresie gdy nie wolno było mówić na ulicach Wilna po polsku.

1-go listopada 1905 r. jako główny reżyser Teatru Rozmaitości był jednym z inicjatorów strejku, który unieruchomił Teatry Rządowe do dn. 25-go tegoż miesiąca. Za czasów okupacji rosyjskiej występował na niezliczonych tajnych patriotycznych koncertach (na szkołę polską, na więźniów politycznych i t. p.).

Za deklamację Kazania Księdza Marka, Mickiewicza — na wieczornicy w Dolinie Szwajcarskiej — zagrożony zesłaniem do Archangielska. Jak również za deklamację „Contra spem spero“ Konopnickiej pociągnięty do odpowiedzialności. Za okupacji niemieckiej, stojąc na czele Zrzeszenia Artystów Teatru Rozmaitości, stale przeciwstawiał się władzom najezdniczym. W tymże roku urządził wraz z innymi członkami Związku Artystów Scen Polskich szereg koncertów w szpitalach wojskowych, koszarach i Cytadeli warszawskiej.

W roku 1925 w ciągu 6 tygodni odbył wycieczkę propagandową w 15 miejscowościach północnych departamentów Francji dla naszych wychodźców górników. W roku 1915 po ustąpieniu okupantów rosyjskich był założycielem Zrzeszenia Artystów Teatru Rozmaitości i stał na jego czele. Od roku 1906 jest Prezesem Kasy Pożyczkowo - Wkładkowej b. Teatrów Rządowych, później Miejskich. Jest założycielem Związku Artystów Scen Polskich, Członkiem Zasłużonym, Prezesem Honorowym i Aktywnym. Odznaczony został Oficerskim Krzyżem Polonia Restituta, Złotym Krzyżem Zasługi, Papieskim Orderem Pro Ecclesia et Pontifice i Złotym Wawrzynem.

# Sprawa interesująca ogół artystów

W „Echu Artystycznym" poruszaliśmy niejednokrotnie niezmiernie ciekawą sprawę sądową, mającą zasadnicze znaczenie dla ogółu artystów. Mianowicie znana tancerka, kol. Ira Ari zaskarżyła fotografa poznańskiego p. Rysia o to, że rozpowszechniał dla celów reklamowych jej zdjęcia taneczne w kostiumie diabła.

Sądy Okręgowy i Apelacyjny w Poznaniu uniewinniły p. Rysia, nie dopatrując się w jego czynie cech przestępczych.

Innego zdania był Sąd Najwyższy w Warszawie — gdzie sprawa w komplecie trzech sędziów z przewodniczącym — prezesem Sądu Najwyższego Supińskim — była rozpatrywana w dniu 14.XI r. b. Sąd Najwyższy uchylił wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu i sprawę przekazał do ponownego rozpatrzenia.

Oskarżał prokurator Niedbalski. Z ramienia kol. Iry Ari stawał radca prawny „ZAIKSU" adw. Lesman.

# Zapoznany Beethoven

W początkach XIX wieku urządzane były w Wiedniu koncerty orkiestrowe, mające na celu zapoznawanie publiczności z najnowszymi utworami. Na jednym z takich koncertów grano po raz pierwszy uwerturę Beethovena „Leonora". Utwór nie podobał się, a o wrażeniu, jakie wywołał świadczy recenzja, napisana w kilka dni potym przez Kotzebuego:

„Wszyscy bezstronni znawcy i miłośnicy muzyki uznali jednomyślnie, że nie słyszeli dotąd nic tak rażącego, zawiłego i kaleczącego uszy. Najostrzejsze tony pomieszane ze sobą, tworzą jakąś okropną dysharmonię, a niektóre pomysły, dalekie od wzniosłości, jak np. solo na trąbkę, zapowiadające przybycie gubernatora, sprawia ogłuszające wrażenie".

Takim jest los geniuszu. Podobnie brzmiały kilka dziesiątków lat później wyroki krytyków o rewolucyjnej muzyce Ryszarda Wagnera, któremu przeciwstawiano spokój i jasność utworów Beethovena.

W 100 lat później „Leonora" stała się raz jeszcze tematem nader ożywionych rozmów i komentarzy w sferach muzycznych. Podczas próby orkiestry Opery wiedeńskiej, która uwerturę przerabiała, wszedł pewien sławny kompozytor i zwracając się do dyrygenta rzekł: „Śliczną rzecz graliście panowie przed chwilą. Ale co to było właściwie?" Kompozytorem, który nieznał utworu Beethovena, był Puccini!

# SYRIA

Wskutek znacznego zmniejszenia liczby wojsk francuskich, warunki eksploatacji terenów rozrywek i zabaw stały się wielce niekorzystne w Syrii, co zaszkodziło też jakości programów.

Liczba artystów mogących pracować w lokalu jest ograniczona; nie można angażować ponad 8 numerów.

Pozwolenie na wjazd może być uzyskane jedynie od Konsulatu Francuskiego z ostatniego miejsca pobytu artysty. Kontrakty zawierane są na 1 miesiąc.

Umowy lepiej spisywać w frankach francuskich. W Syrii niema podotków, taks a nawet przepisów policyjnych.

Życie jest tam prawie tak tanie jak w Egypcie.

Kraj jest wylotem wycieczkowym do Iraku i Iranu (Persja), przy czym wszystkie lokale rozrywkowe w Syrii są otwarte przez cały rok. Syria jest korzystnym terenem pracy dla artystów i muzyków.

# Introdukcja

*Pani dzisiaj tak smutna, narcyzowa i blada,*
*Tuberozą pachnąca, przezroczysta jak szkło,*
*Na matowe, lustrzane szyby deszcz ciągle pada*
*W pani oczach się błyszczy z dawnych dni Curaçau!...*
*Niewypite kielichy, fioletowe ekscesy*
*W haftowane sonety się splatają par force.*
*Na tureckich kozetkach siedzą czarne metressy*
*W Washingtonie ociera kelner krwawy swój gors.*
*W jube-cullottach tancerki tańczą tango w Versalu,*
*W cytrynowej Abazzi rosną figi i bzy,*
*Do gondoli błękitnej wsiada lady w woalu,*
*W Port-Saidzie kapłani na dywanach śnią sny...*
*Tylko ty taka senna narcyzowa i blada*
*O nieznanych ekstazach marzy sukni twej dżet,*
*Z chorobliwym spokojem ironicznie deszcz pada.*
*W egzotycznych flakonach kona Creme de Violettes.*

*Klemens Klemar-Arenwaldt*

# „Cacko Europy"

*Nasza wizyta w „Casino de Paris" we Lwowie.*

„Właściwy człowiek — na właściwym miejscu" — oto dewiza, która mimo woli nasuwa się na myśl, skoro mówi się o lwowskim „Casino de Paris", Lwów, ul. Rejtana, oraz jego kierowniku i współwłaścicielu, p. dyr. Adolfie Sonne.

„Casino de Paris" istnieje bez przerwy od 1910 roku i należy do najstarszych tego rodzaju lokali rozrywkowych w Polsce, a mieści się we własnym luksusowym gmachu specjalnie wzniesionym i przystosowanym do tego celu.

Wspaniała przebogata dekorowana sala tego lokalu przypomina sobą widownię teatru. Parter zajmują stoliki i dancingowy parkiet, a balkon 1-go piętra mieści w sobie 10 przytulnych lóż. Coctail Bar ulokowany jest w podziemiach, a wnętrze jego urządzono z prawdziwym smakiem artystycznym. Jest i scena, ale obecnie przeważnie nie bywa użytkowana. Występy artystów odbywają się na parkiecie.

„Casino de Paris" należy do tych nielicznych lokali rozrywkowych nie tylko w Polsce, ale nawet w całej Europie, które imponować mogą swoim zbytkownym przepychem i naprawdę nie zdawkowym pięknem. Najdrobniejszy w nim szczegół dekoracyjny kapitalnie zestrojony jest z wysoce artystyczną całością.

Stali bywalcy, zwłaszcza zagraniczni twierdzą nawet, że pod względem luksusowego urządzenia „Casino de Paris" przewyższa wszystkie najbardziej znane lokale rozrywkowe w całej Europie. Słusznie też „Casino de Paris" zyskało sobie i w kraju i zagranicą nazwę „Cacko Europy". Pod względem wielkości „Casino de Paris" również zdecydowanie wyróżnia się z plejady tego rodzaju zakładów, mogąc pomieścić w sobie jednocześnie około 350 osób.

We wrześniu r. b. kierownictwo „Casino de Paris" dokonało gruntownego remontu całego lokalu, wprowadzając w jego urządzeniach wszystkie najbardziej nowoczesne udoskonalenia i wygody.

Te wszystkie wysokowartościowe zalety spowodowały, że „Casino de Paris" jest siedzibą wytwornych szczytów towarzyskich Lwowa, które tu znajdują w atmosferze beztroski i szczerego humoru kulturalno-artystyczną rozrywkę.

Jeżeli „Casino de Paris" zdołało osiągnąć tak wysoką pod każdym względem pozycję, to zawdzięczać to wyłącznie może swemu utalentowanemu i energicznemu kierownictwu, spoczywającemu, jak już wyżej pisaliśmy, w ręku p. dyr. Adolfa Sonne, który lokal ten prowadzi bez przerwy od lat 15-tu, poświęcając tej pracy całe swoje długoletnie doświadczenie.

Jest to kierownik nietylko z zawodu, ale przede wszystkim — z zamiłowania, który całkowicie się poświęcił już od chwili zdobycia matury. Przygotowanie zawodowe otrzymał pod kierownictwem tak znanego i wybitnego w tym dziale fachowca, jakim jest p. dyr. Franciszek Moszkowicz.

Zamiłowanie do pracy, osobiste wysokie wartości intelektualne i kulturalne oraz **praktyka pod okiem** tak wytrawnego fachowca — dały w ogólnej sumie w osobie p. dyr. Sonne wyjątkowo przygotowanego fachowca, znawcę wartości artystycznych i gustów publiczności. To też program artystyczny „Casino de Paris" zawsze stał i po dzień dzisiejszy stoi na godnym powszechnego uznania poziomie artystycznym. Składa się on zazwyczaj z produkcyj najwybitniejszych sił artystycznych krajowych i zagranicznych, w poszukiwa-

niu których dyr. Sonne podróżuje po kraju i często wyjeżdża za granicę. To samo dotyczy zespołów muzycznych, które zawsze reprezentują najwyższą klasę.

Jako pracodawca dyr. Sonne jest bez zarzutu. Zatrudniając stale personel u siebie, obejmujący powyżej 60-ciu osób, dyr. Sonne odnosi się do ogółu pracowników, a zwłaszcza do zespołu artystycznego niezwykle przyjaźnie, starając się i materialnie, i moralnie i artystycznie stworzyć takie warunki pracy u siebie, aby artyści czuli się dobrze. W trosce np. o najwyższy sukces artystycznych wysiłków dyr. Sonne zainstalował w „Casino de Paris" takie efekty świetlne, jakich nie spotyka się w całej dosłownie Polsce.

Ta atmosfera przyjaźni i zrozumienia potrzeb artystów w wysokim stopniu ułatwia im pracę. Są też zadowoleni, kończąc swoją pracę bez nieporozumień i zatargów, których dyr. Sonne zawsze skutecznie unika. Cieszy się więc szacunkiem i uznaniem wśród artystów, którzy wiedzą, że podpis dyr. Sonne na kontrakcie jest gwarancją 100% dotrzymania warunków.

W zakończeniu wspomnieć wreszcie należy o obsłudze. I tu odczuwa się niezawodną rękę p. dyr. Sonne. Obsługa, dla której osoba kierownika jest wzorem, wypełnia swoje obowiązki bez zarzutu. Jest grzeczna, uprzejma i szybka, w lot orientująca się w upodobaniach i życzeniach publiczności, która wie, że w „Casino de Paris" wszystko się robi ku jej wygodzie i zadowoleniu, ku zapewnieniu szczerej, beztroskiej zabawy i wytchnienia.

# ZŁOTE ZAWODOWE GODY p. DYR. JAKUBA GOLDBERGA

W nadchodzącym roku, a więc już za parę tygodni niecodzienny swięcić będzie jubileusz znany szeroko w stolicy dyr. Cyrku Warszawskiego p. J. Goldberg.

Tak. Już za parę tygodni, albowiem gmach Cyrku wzniesiony został w 1889 roku przez Wilhelminę Cinisellową i od tego czasu aż do tej pory, a więc przez pół wieku kierownictwo tej placówki rozrywkowej spoczywa w ręku p. dyr. J. Goldberga.

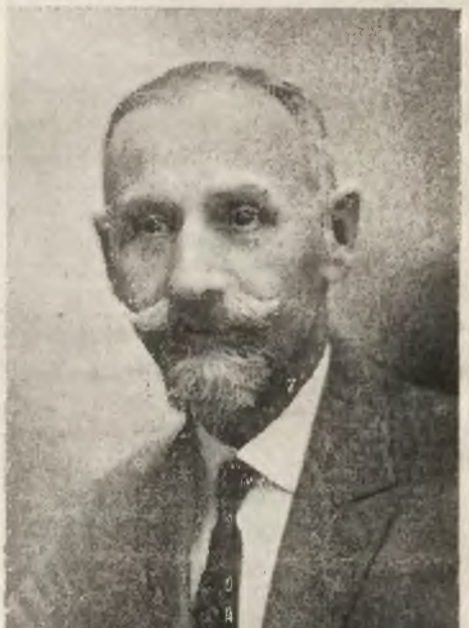
Szmat czasu. Olbrzymie w tym czasie w Warszawie pozachodziły zmiany, które przez pół wiecze obserwował jubilat. Snuje na ten temat wspomnienia.

A więc przede wszystkim otoczenie Cyrku. Przed laty pięćdziesięciu, a więc w chwili rozpoczęcia swojej działalności Cyrk Warszawski otoczony był pustką. Ani śladu nawet dzisiejszych gmachów jeszcze nie było. Powstały one znacznie pożniej, dając dzisiejsze obramowanie ulicom: Okólnik, Ordynackiej, Tamki i Kopernika. W owych czasach przed pół wiekiem wokół Cyrku były puste place, na których gdzie nie gdzie wznosiły się małe domki. Na vis à vis Cyrku, tam gdzie dziś wznosi się gmach Biblioteki Krasińskich w owych czasach mieścił się tatersal Wodzińskich.

Oczywiście, że nowowzniesiony gmach Cyrku był wówczas dla Warszawy sensacją nielada. Potężna jego kubatura, nowskroś „nowczesne" urządzenia, oświetlenia gazowe, całe wnętrze z drzewa, plafon i ściany pokryte malowidłami, pędzla znakomitego artysty malarza prof. Bredowa z Monachium, których resztki pozostały do dziś pod kopułą Cyrku — oto szczegóły, będące przedmiotem powszechnego zainteresowania ówczesnej publiczności.

Dawna Warszawa otaczała Cyrk powszechną sympatią. Każdy dosłownie program cieszył się szerokim powodzeniem. A już tresura egzotycznych zwierząt, walki atletów, popisy herkulesów, czy wreszcie wspaniałe pantominy — stanowiły zawsze prawdziwą sensację dla publiczności, która codziennie do ostatniego, jakto się mówi, miejsca Cyrk wypełniała.

Dziś publiczność do Cyrku odnosi się bardziej chłodno, interesując się natomiast kinoteatrami, który przecież nigdy nie będzie w stanie zastąpić żywej sztuki.



Dyr. Jakub Goldberg

Dyr. Goldberg po tej aktualnej uwadze —dalej snuje nić wspomnień.

Walki atletów. Toż to była atrakcja! Pierwszy tego rodzaju turniej odbył się w Warszawie w 1905 roku.

Brali w nim udział: Aberg, Cyklop-Bieńkowski, Fryszteński, Lurich, Pospieszyl i inni. Cyrk z trudem mieścił codziennych swoich gości.

Piękne przeżywał chwile Cyrk Warszawski. Przed wojną n. p. zorganizowane zostało przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczony był na rakowatych. W roli artystów cyrkowych wystąpili w tym przedstawieniu znani artyści i ziemianie popisując się tresurą koni, a nawet ekwilibryści na trapezach. Przedstawienie dało duży dochód, a próby, trwające około miesiąca były huczne i wesołe, zalewane strumieniami najprzedniejszego szampana.

Były i chwile tragiczne w okresie tych 50 lat istnienia Cyrku. Na szczęście nie było ich wiele. Głośne tylko były dwa śmiertelne wypadki.

Pierwszy — to niefortunny skok do basenu. Skoczek, który przed występem nadużył alkoholu, roztrzaskał sobie głowę o krawędź basenu.

Drugi —zgoła odmienne miał podłoże. Popisywał się Japończyk chwytami walki japońskiej Dżu - Dżitsu, zapraszając do uczestnictwa w pokazie amatorów z pośród publiczności.

Na zaproszenie, jako pierwszy, zgłosił się znany zawalidroga i awanturnik z Powiśla, który z nożem w ręku zaatakował Japończyka tak groźnie, że ten w obronie własnej zastosować musiał śmiertelny chwyt za szyję. Potym chwycie awanturnik, obdarzony zresztą nie pospolitą siłą, nie podniósł się więcej z areny.

Władze rosyjskie i tu czyniły różne trudności. Chodziło oczywiście o język polski. O każdy afisz w języku polskim, o produkcje w tym języku staczać trzeba było z administracją rosyjską heroiczne boje.

Dyr. Goldberg doskonałą posiada pamięć. Wiele jeszcze mógł by opowiedzieć równie ciekawych epizodów ze swojej 50-letniej pracy na stanowisku dyrektora Cyrku, gdyby nie brak czasu. Jubilat trwa przecież po dzień dzisiejszy na swoim odpowiedzialnym posterunku i tak, jak dawniej z właściwą sobie energią sam kieruje wszystkimi nieomal zajęciami. Osobiście jest wszędzie, wydaje dyspozycje, nic, dosłownie nic nie ukryje się przed jego okiem — za wszystko przecież ponosi odpowiedzialność.

Historia Cyrku Warszawskiego jest nierozerwalnie związana z osobą p. dyr. Goldberga. Mało tego. Dyr. Goldberg historię tę stworzył. To też dziś w dniach Jego jubileuszu — należy Mu się szczere uznanie ze strony artystów cyrkowych, nie skąpił im bowiem nigdy opieki, nie skąpił szczerze przyjaznych uczuć i popierał ich talenty na placówki zagraniczne i dzięki temu niejeden zrobił w świecie wielką karierę artystyczną.

Za tę troskę, opiekę i uczucia składamy Czcigodnemu Jubilatowi najserdeczniejsze życzenia pomyślności i dalszej owocnej pracy.

*Klemens Klemar - Arenwaldt*
*Nacz. Red.*
*„Echa Artystycznego“*

W następnym numerze rozpoczynamy drukować powieść p. t.

**»FORDANSERKA«**

pióra red. Klemensa Klemar - Arenwaldta

# NIEKULTURALNE WYBRYKI
## brutalnych jednostek
## psują opinię polskiemu ogółowi muzyków

Są ludzie, którzy upierają się przy-tym, aby na każdym kroku psuć u obcych naszą opinię, zaprzeczając całkowicie chlubnej naszej tradycji gościnności. Ludzie ci wyrządzają krzywdę całemu społeczeństwu, a nade wszystko środowisku, które zawodowo reprezentują.

Ostatnio z prawdziwą przykrością zanotować musimy następujący wypadek jaki wydarzył się w jednym z reprezentacyjnych lokali w Warszawie.

Bawiła tam na występach artystka zagraniczna, p. Ileana Anton. Pomiędzy nią a orkiestrą, pozostającą pod kierownictwem p. Heresa Herszelmana powstały jakieś nieporozumienia, w wyniku których cała orkiestra ustosunkowała się do p. Anton, zdecydowanie wrogo.

W końcu listopada r. b. zarówno p. Anton, jak i orkiestra p. Heresa Herszelmana kończyły swoje występy.

Po ostatnim występie w nocy z 30 listopada na 1 grudnia r. b. część zespołu p. Heresa — Herszelmana wyjechała z Warszawy do Gdyni. Kilku członków orkiestry pozostało jeszcze w Warszawie, przygotowując się do wyjazdu.

P. Ileana Anton również wyjeżdżała i przed opuszczeniem lokalu zwróciła się do jednego z muzyków o zwrot nut, stanowiących jej własność. Nuty te wręczył jej członek zespołu p. Heresa — Herszelmana p. Figiel.

Przeglądając nuty p. Anton stwierdziła, że są one złośliwie porwane zwróciła na to uwagę. Wynikła ostra sprzeczka, w czasie której p. Figiel nietylko słownie obraził artystkę, ale ją uderzył i kopnął! Skandal.

Piszemy o tym przykrym wypadku, aby p. Heresa — Herszelmana i członków jego orkiestry pp.: Segała, Lustiga i Figiela publicznie napiętnować: pierwszych trzech za złośliwe zniszczenie nut, i ostatniego — za brutalne zachowanie się wobec artystki.

Piszemy jeszcze o tym i dlatego że panowie ci swoim zachowaniem podrywają dobre imię polskich muzyków wystawiając temu ogółowi zgoła zresztą niesłusznie najsmutniejsze świadectwo. Piszemy również i w tym jeszcze celu. aby na przyszłość tego rodzaju niekulturalne wybryki się już nie powtarzały.

Tu podkreślić należy słuszne stanowisko właściciela i dyrektora lokalu, w którym zaszedł opisywany wypadek, p. F. M. w sposób zdecydowany kategoryczny wystąpił on bowiem w obronie poszkodowanej artystki. Ponadto dyrektor F. M. z własnej inicjatywy pokrył koszta zniszczonych nut. Szlachetna postawa dyr. F. M. niewątpliwie poprawiła opinię o polskim środowisku artystycznym wskazując na to, że brutalne zachowanie się muzyków było odosobnionym wybrykiem jednostek.

## Chory muzyk w podróży
### Odpowiedź na zapytanie

Od dyrekcji jednego z poważniejszych lokali rozrywkowych w Warszawie otrzymaliśmy list z zapytaniem, co należałoby zrobić w wypadku, kiedy jeden z muzyków zatrudnionych w tym lokalu orkie-

stry, nadsyłając zaświadczenie lekarskie zwalniające go z powodu choroby nie przychodzi przez kilka dni do pracy, wówczas gdy w rzeczywistości w dniach owej rzekomej choroby wyjeżdża do Łodzi, celem załatwienia różnych spraw osobistych, każąc sobie w dodatku za te dnie płacić gażę?

Odpowiedź na to zapytanie jest tylko jedna. Należy:

I-o za czas rzekomej choroby nie płacić;

II-o uznać kontrakt za rozwiązany z winy nie uczciwego muzyka i natychmiast zwolnić go z pracy, żądając zapłacenia wszelkich szkód i strat, jakie jego niesumienny czyn spowodował;

III-o nazwisko muzyka należałoby zakomunikować Zarządom.

„Pozedu" i Związku Muzyków oraz ogłosić w zainteresowanej prasie zawodowej, a to celem ostrzeżeniu innych dyrekcyj przed tymi wysoce karygodnymi wybrykami owego pana.

*Redakcja.*

# Restauracja - Dancing „Europejska"

## w KALISZU

Bawiąc przejazdem w Kaliszu miałem okazję odwiedzenia znanego w tym mieście reprezentacyjnego lokalu rozrywkowego, występującego p. n. „Restauracja Europejska" (Aleja Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej).

Popularny ten lokal odwiedzany przez najwyższe sfery towarzyskie Kalisza jest od lat 4-ch wzorowo prowadzony przez samego właściciela; wybitnego fachowca p. dyr. Bolesława Świniarskiego. Cieszy się też zasłużonym powodzeniem wśród stałych bywalców i bawiących w Kaliszu gości.

„Europejska" — to teren oficjalnych przyjęć i reprezentacyjnych bankietów, które odbywają się w pięknej sali bankietowej, goszczącej często wielu wysokich dostojników Państwowych.

Program artystyczny w tym miłym lokalu zawsze stoi na wysokim poziomie, a składa się wyłącznie z sił krajowych.

Stosunek p. dyr. Świniarskiego do artystów oparty jest na szczerej przyjaźni i zrozumieniu ich potrzeb oraz warunków pracy. To też nic w tym dziwnego, że zarówno artyści, jak i muzycy, opuszczając po występach tę placówkę drogą pisemnych podziękowań wyrażają p. dyr. Świniarskiemu słowo uznania za miłą współpracę i troskliwą opiekę.

Równie miłymi wspomnieniami zapisuje się „Europejska" w pamięci swoich gości, którzy zgodnie twierdzą, że pod każdym dosłownie względem jest ona godnym najszczerszego naśladownictwa wzorem wśród prowincjonalnych lokali rozrywkowych.

Kończąc tę krótką wzmiankę, pragnę jeszcze w imieniu własnym i Redakcji „Echa Artystycznego" złożyć p. dyr. Bolesławowi Świniarskiemu z okazji Świąt i Nowego Roku serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy na Jego przemiłej placówce.

*Edward Manc*

# Okólnik

## Ministerstwa Spraw Wewnętrznych

*W Dzienniku Urzędowym Min. Spr. Wew. Nr. 34 z dn. 20 listopada 1938, ukazał się Okólnik Nr. 48, z którego wynika, że*

*Artystkom i Artystom zatrudnionym w przedsięwzięciach widowiskowych (kabarety i taneczne dancingi) w lokalach gastronomicznych nie wolno przebywać w towarzystwie gości w gabinetach, separatkach i krytych lożach po godzinach policyjnych oznaczonych w pozwoleniu.*

*Artystkom i Artystom nie wolno pozostawać w lokalach, a nadto nie wolno im pić w towarzystwie gości napojów oszałamiających, jak: alkoholu, wina, miodu i t. p., osobom zatrudnionym w przedsięwzięciu nie wolno naklaniać lub zmuszać artystów i artystek do siadania z gośćmi przy stolikach.*

*W programach mogą być zatrudnione wyłącznie osoby mające ukończonych las 18-cie.*

*
* *

*Podajemy do wiadomości Kol. Kol., że w następnym numerze „Echa Artystycznegc" powrócimy do wyżej wymienionego okólnika.*

---

# KOMUNIKAT

## Polskiego Związku Artystów Widowiskowych „POLZAWID"

Warszawa, ul. Złota 36, tel. 5.03-55

Decyzją Żarządu z dnia 5 i 6 grudnia 1938 r. postanowiono:

a) Zaliczyć w poczet rzeczywistych członków Związku:

Augustynopolską Janinę (Opolska), Jaworską Marię, Messinga Romana, Głowackiego Anton (Tawadse), Rauch Rachelę (Osińska).

b) **Na podstawie § 16 Statutu, za kompromitujące stan artystyczny zachowanie się wobec członka Związku--skreślić z listy członków Związku bez prawa powrotu Dzisia Piotra (Dy-Dy).**

*

* *

W związku z nową rejestracią członków „Polzawidu" oc Nowego roku 1939, wzywa się Kol., Kol. zalegających w opłacie składek członkowskich, o wpłacenie przed Nowym Rokiem zaległych składek — względnię nadesłanie podań usprawiedliwiających nie płacenie.

Nie stosujący się do powyższego, stracą dotychczasowy numer rejestracyjny.

Zarząd
Pol. Zw. Art. Wid.

Ś. ✝ P.

# Ludwik Guzik

artysta cyrkowy

**Zmarł dn. 5 grudnia 1938 r. przeżywszy lat 59.**

**CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI**

Żarząd
Pol. Żw. Art. Wid.

# „Polzawid"

*Tel. 209-28.* *Filia Lwów* *Ul. Zachodnia 4.*

*Z okazji okresu dwudziestolecia,*
*W którym wywalczył wolność swoją Lwów,*
*Wolność Ojczyzny duszę mą podnieca,*
*Z której serdeczny płynie potok słów.*
*Już się zgoiły wszystkie rany, blizny,*
*Które odwieczny zadał miastu wróg,*
*Wolność, Potęgę i Wielkość Ojczyzny*
*Zdobył nasz żołnierz krocząc w jego próg.*
*Już wnet się zbliża Święto Pojednania*
*Już ku końcowi schyla się ten rok,*
*W dwudziestolecie Polski zmartwychwstania*
*Zanikł na zawsze nieufności zmrok.*

*Posłuchaj więc zacny panie Prezesie:*
*Gdy wkrótce Rok Nowy stanie u wrót,*
*Niechaj on Tobie dużo szczęścia niesie.*
*Niech się rozwija Polzawidu ród.*
*Niechaj artyści żyją w zgodzie stałej.*
*Niech szczęścia nie mąci zazdrości zgrzyt,*
*Niech dla placówki pracują wytrwale,*
*Niech wszyscy wierzą w Polzawidu byt.*
*Więc wszystkim kolegom z całej mej duszy,*
*Oraz czcigodnej Redakcji „Echa"*
*Życzę: Niech zgrzyt łączności nie kruszy.*
*Niech się rozwija Polzawidu strzecha.*
*Najserdeczniejsze również życzenia*
*Tobie Karolu — Polzawidu chluba,*
*Wiele lat życia i powodzenia*
*Zasyła Schönfeld-Krasnopolski*

*Kuba.*

---

# Nowi Dyrektorzy w Cafe „Adrii" w Warszawie

Nazwisko p. dyr. Stanisława Bogusławskiego znają ludzie naszego zawodu w całej Polsce, jest to jeden z najwybitniejszych fachowców, który dał się niejednokrotnie poznać w lokalach gastronomiczno-rozrywkowych.

Stanisław Nowak — nazwisko to już mówi samo za siebie — jest to przecież twórca „Oazy" warszawskiej, b. współwłaściciel rest. i hotelu „Angielskiego" — w Warszawie, b. współwł. „Bałtyku" w Gdyni i właśc. „Krynica-Zdrój."

Panowie S. Bogusławski i S. Nowak, są obecnie Dyrektorami Cafe „Adrii" w Warszawie. Ich potężny talent organizacyjny, głębokie umiłowanie zawodu, pogoda ducha i nieprzeciętne walory charakteru zjednały im z miejsca szacunek wszystkich, którzy poznali ich w roli dobrych gospodarzy.

Redakcja „Echa Artystycznego" życzy P. P. Dyrektorom S. Bogusławskiemu i S. Nowakowi dużo szczęścia na tej nowej placówce.

*Redakcja.*

## KĄCIK HUMORU

napisał

## J. WOLIAN

# Książki na gwiazdkę

Dzięki staraniom niezawodnego red. K. Arenwaldta podczas Wieczerzy Wigilijnej zostaną wręczone osobom zainteresowanym książki nadesłane przez jedną z W-wskich Społek wydawniczych.

| | | |
|---|---|---|
| Prezesowi Trojanowskiemu | książkę p. t. | „Sztuka życia". |
| Red. Arenwaldtowi | „ | „Dekret prasowy". |
| Skarbnikowi | „ | „Figurantka". |
| Sekretarzom „Polzawidu" | „ | „Ofiary ślubów". |
| Sekretarzowi „Pozedu" | „ | „Czas odpocząć". |
| Duetom tanecznym | „ | „6-ty taniec". |
| Artystom niezrzeszonym | „ | „Kontrakt do Lwowa". |
| P. Bronisławowi | „ | „Praktyczne rady o Stole Wigilijnym". |
| P. Dyr. Gajewskiej | „ | „Pan Tadeusz". |
| Gospodarzowi Erwestowi | „ | „Stół nakryty!". |
| Kol. Boczkowskiemu | „ | „Lalka" B. Prusa. |
| Bezrobotnym | „ | „Prezes daje..." |

× × ×

| | | |
|---|---|---|
| Dyr. Dracowi | „ | „Sztuka kulinarna". |
| Dyr. Bubnowi | „ | „Dajcie żyć". |
| J. Kremerowi | „ | „Modły o Jej życie". |
| Z. Wittenbergowi | „ | „Przeżyję Was". |
| J. Müllerowi | „ | „Więcej podpisów". |
| W. Różańskiemu | „ | „Różaniec". |
| K. Krasnopolskiemu | „ | „Dopiąłem swego". |
| Pokątnym agentom | „ | „Śmierć czycha". |

Z braku miejsca przydział nastepnych tomów w styczniowym numerze.

# ORDYNARNY NAPAD

Sekretarza Redakcji naszego pisma, kol. Edwarda Manca spotkał godny najwyższego pożałowania wypadek. Oto jeden z zawieszonych w prawach członków „Polzawidu“ artysta cyrkowy „DY-DY“ w dn. 5-go b. m. w gmachu Cyrku Warszawskiego w sposób brutalny i łobuzerski napadł na kol. Manca. Była to zemsta ze strony napastnika za działalność kol. Manca, występująca przeciwko wymienionemu artyście, a podyktowana dobrem i interesem „Polzawidu“.

Chociaż napastnik już został ukarany, albowiem skreślono go raz na zawsze z listy członków Związku, to jednak nie możemy się powstrzymać od ostrych słów potępienia, na jakie brutalnym swoim czynem zasłużył.

Równocześnie trzeba dodać, że kol. Manc skierował przeciwko napastnikowi sprawę na drogę sądową.

Kol Mancowi przesyłamy w imieniu własnym i ogółu artystów wyrazy ubolewania.

*Redakcja.*

# CYRK WARSZAWSKI URATOWANY

W październikowym numerze „Echa Artystycznego“ ukazał się artykuł p. t. „Cyrk Warszawski uratowany“, w którym poruszyliśmy sprawę projektowanego zburzenia gmachu cyrkowego przy ul. Ordynackiej w Warszawie, wskazując na konieczność utrzymania przy egzystencji tej jedynej w swoim rodzaju placówki rozrywkowej.

Artykuł nasz nie przebrzmiał bez echa, bo oto już w listopadzie r. b. Cyrk Warszawski otworzył swoje gościnne podwoje, występując z imponującym programem, złożonym z występów najwybitniejszych sił artystycznych krajowych i zagranicznych.

Widownia Cyrku jest całkowicie odrestaurowana, zyskując nową, schludną szatę. Foyer, palarnia i korytarz również odrestaurowano.

Publiczność otwarcie Cyrku powitała ze szczerą sympatią, zapełniając do ostatniego miejsca jego widownię.

Z okazji Świąt i Nowego Roku Redakcja naszego pisma przesyła dyrekcji Cyrku serdeczne życzenia pomyślności i najwyższych artystycznych sukcesów.

# CYRK „HENRI"

Jak się dowiadujemy dyr. Henryk Lelewicz rozwiązał spółkę, prowadzącą do tej pory Cyrk p. n. „Dori“, który też został zlikwidowany.

Dyr. Lelewicz nie wycofał się jednak z pracy artystycznej, powołując do życia nową cyrkową placówkę rozrywkową, występującą p. n. „Cyrk Henri“.

Nowej placówce i dyr. Lelewiczowi Redakcja naszego pisma przesyła z okazji Świąt i Nowego Roku życzenia pomyślnego rozwoju i artystycznych sukcesów.




*Z okazji Świąt* **Bożego Narodzenia i Nowego Roku 1939** *składamy tą drogą serdeczne życzenia P. P. Właścicielom Lokali Rozrywkowych, Artystkom, Artystom, Muzykom i Personelowi*

**Louis de Bary**

# Atrakcyjna Orkiestra

pod kierownictwem

# Al Tumla

**Grudzień: „Morskie Oko" — Zakopane**

*Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku składam serdeczne życzenia P. P. Dyrektorom, Agentom, Koleżankom i Kolegom.*